

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwecy“.

Rok VII. Nowemiasto, dnia 16 czerwca 1934. Nr. 24

Na Niedzielę IV. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza, rozdz. V. wiersz 1—11.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego; a on stał podje jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. ▲ wszedłszy w jedną łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi; a usiadłszy, uczył rzesze z łodzi. ▲ gdy przestał mówić, rzekł do Symona: zejdz na głębie, a zapuście sieci wasze na połów. A Symon, odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuszczę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łódki tak, iż się mało nie zanurzyły. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkie, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojмали; także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

Dobra intencja.

Całą noc zajęci byli Szymon Piotr i towarzysze jego łowieniem ryb, a jednak nic nie ułowili. Dopiero gdy na rozkaz i w imię Jezusa zapuścili sieci, zagarnęli ogromnie wielką liczbę ryb. To błogosławieństwo pracy, podjętej w imię Boże, niech nam da dziś pocho, byśmy się zastanowili nad dobrą intencją: jak ona jest potrzebna i kiedy i jak ją mamy wzbudzać.

Co to jest dobra intencja? Dobra intencja jest to chęć czyli wola służenia Boga i chwalenie Boga. Zatem mamy dobrą intencję wtedy, kiedy, myśląc, mówiąc albo czyniąc coś, tem samem

chcemy przysłużyć się Bogu i chwalić święte Imię Jego. Nasza intencja jest wtedy dobra, kiedy przy pracy naszej pamiętamy o Bogu, kiedy ją wykonujemy ze względu na Boga i na zbawienie duszy naszej. Dobrą intencję ma ten, kto do jakiegokolwiek bądź pracy czy to w domu czy w warsztacie czy na polu zabiera się dlatego, że Bóg chce, aby pracował i tak zasłużył sobie na niebo. A taką ma być intencja nasza zawsze. Przecież chwała Boża i zbawienie nieśmiertelnej duszy naszej to jedyny i najwyższy nasz cel na ziemi! Ku temu celowi mają zwrócone być wszystkie myśli, mowy i uczynki nasze.

Kiedy mamy dobrą intencję, wtedy każdy i najmniejszy uczynek ma w oczach Boga swą wartość; natomiast bez takiej intencji pozostają najszlachetniejsze czyny bez zasługi dla nieba.

Na próżno oczekują od Boga nagrody ci, którzy modlą się i pracują bez dobrej intencji.

I nie masz w tem postępowaniu Boga nic dziwnego. Przecież i my ludzie osądzamy to, co inni nam czynią lub mówią, według zamiarów czyli intencji, jakich się u nich domyślamy. Jeżeli np. nas kto chwali, ale my przypuszczamy, słusznie czy niesłusznie, że on to czyni w jakim podstępny lub złym zamiarze, to nas wtedy ta pochwała jego wcale nie cieszy; przeciwnie, ta pochwała nas gniewa i oburza. Albo uczynił nam ktoś jaką przysługę — np. bez naszego prośzenia pomógł nam przy pracy — to, jeżeli myślimy i sądzimy, że uczynił to jedynie z dobrego serca, cieszymy się z tego; ale, jeżeli go podejrzewamy, że tą przysługą chce od nas coś wyłudzić, to wtedy patrzymy jakos krzywo na jego przyjaźń.

Jeżeli więc chcemy zebrać sobie dużo zasług dla nieba, jeżeli chcemy za nasze cierpienia, za nasze smutki, łzy, kłopoty i prace raz kiedyś odebrać nagrodę w niebie, jeżeli daremnie nie chcemy się trudzić i mozolić, to nie zapominajmy nigdy wzbudzać dobrej intencji!

:Cud św. Antoniego:

Z., zżydziała miejscina na Wołyniu, posiadała stary zamek, zabytek minionej przeszłości, a w kościele cudami słynącego św. Antoniego, do którego garnęły się rzesze szukających pociechy.

Pewnego jesiennego wieczoru miasto układało się do snu. Cisza ogarnęła miasteczko. Naraz zmał ciszę dźwięk jeden, drugi. To głos dzwonu na wieży kościoła rozbrzmiewa coraz szybkiej. Coraz boleśniej i groźniej jęczy śpiż.

Gore! — krzyczą zbudzeni mieszkańcy. Przerażone półodziane postacie ukazują się w oknach i nieprzytomnie rozglądają, z której strony nadchodzi wróg.

Niedługo szukano: z pod gontów jednego z domków wylaniają się płomienne języki, pełzną, wzmagają się i łączą w płomieniste węże, a kłęby czarnego dymu snują się nad miastem. Popłoch nie do opisania. Słychać krzyki, lamenty, płacz zbu-

dzonych dzieci. Nieliczne beczki, napelnione wodą, dudnią po wyboistym bruku.

Tymczasem z powodu silnego wiatru pożar przybrał coraz większe rozmiary. Ratunek okazał się zbyt słaby. Płomienie ogarniają sąsiadujące z sobą budynki. Fale ogniste rozlewają się coraz szerzej i co chwila nowa rakieta iskier obwieszcza nowe nieszczęście. Morze ognia pochłania budynek za budynkiem. Wiatr przerzuca kłaki ogniste aż poza miasto. Rozpacz mieszkańców dochodzi do zenitu.

Dantejskie piekło... Rozszalały żywioł z furją rzuca się naprzód, drwiąc z wysiłków ludzkich; pożera i trawę, zamieniając pół miasta w popioły i zgliszcza.

Na skraj palącej się połaci stała maleńka, połatana chatka biednej wdowy, gniazdo jej pięciorga dzieci.

Oniemiała z bólu, z rękami załamane, osłupiałym z przerażenia wzrokiem ogarniała matka niszczący żywioł. Bezradna, patrzyła przed siebie, przytulając do piersi najmłodsze swe dziecko, spódnicy jej czepiało się jeszcze z płaczem czworo drobiazgu, wołając. A ona, skamieniała z bólu, bez ruchu, śledziła wroga, czyhającego na dach jej dzieci.

Już ostatni dom płomień ogarnął...

Wdowa powiodła błędnym wzrokiem za snopem iskier i oko jej padło na oświetlony krzyż wieży kościelnej. Krzyż zamigotał jej w oczach i odbił się w mózgu, a sercem zatargało nieznanne uczucie.

Naraz z gardła wydarł się rozpaczny krzyk: „O święty Antoni! Ty uratuj me dzieci!”

Widocznie krzyk matki, potężny wiarą, jak grot złocisty, przebił niebiosa i padł u stóp Najwyższego. Bo oto stało się coś nieoczekiwanego. W tym samym momencie wiatr zmienił kierunek i ogarnąwszy morze płomieni, poniósł je tam, skąd przyszły.

Przepojona szczęściem, podziwem i wdzięcznością, płacząc ze wzruszenia, padła twarzą na ziemię i leżała tak długo, korząc się przed Wielkim, Nieznanym, a tak Miłościwym!...

Nazajutrz, kiedy słońce zaczęło swój dzienny przegląd, złociste jego oko powlokła chmurka smutku. Z połowy miasta zostały jedynie dogorywające zgliszcza, a wśród nich nędzna lepianka wdowy, widomy dowód Miłosierdzia Bożego i mocy Tego, którego Bóg ustanowił opiekunem nieszczęśliwych.

Nazajutrz wdowa zaniósła do kościoła ofiarę na nabożeństwo dziękczynne do św. Antoniego. I czyniła to do śmierci w każdą rocznicę cudownego ocalenia.

Katechizm Ks. Kardynała Piotra Gasparriego w polskiej szacie.

Poznań. Zasłużona księgarnia nakładowa św. Wojciecha w Poznaniu oddała wielką usługę społeczeństwu katolickiemu w

Polsce, wydając „Katechizm Katolicki” byłego sekretarza Stanu, J. Em. Ks. Kardynała Piotra Gasparri’ego, w polskiej szacie. Poważny ten tom, liczący blisko pół tysiąca stron (487), zawiera całokształt nauki katolickiej dla dorosłych, którzy pragną zdobyć pełniejszą znajomość naszej Wiary św. Nie trzeba dodawać, że odda on znakomite usługi w tak ważnym dla Akeji katolickiej dokształceniu świeckich pod względem religijnym.

Przekład polski wyszedł z pod pióra nieodżałowanego i świętnego tłumacza, śp. ks. prałata dr. Jana Korzonkiewicza. Jest jedną z ostatnich prac, podjętą na zaszczytne zaproszenie J. Em. Ks. Kardynała, Prymasa Dr. Augusta Hlonda.

Pięć milionów lir dla włoskich misyj katolickich w Chinach.

Rzym. Mussolini zgłosił w parlamencie wniosek w sprawie przyznania misjom włoskim w Chinach nadzwyczajnego subsydjum w wysokości 5 milionów lir. W ten sposób szef rządu włoskiego chciał dać wyraz uznania dla misjonarzy swego kraju, których ofiarną pracę ożywia gorąca miłość Boga i ojczyzny. Gotowi do wszelkich ofiar — głosi wniosek II Duce — jako pionierzy kultury włoskiej, codzień dawali nowe próby swej bezinteresowności i męstwa, które nierazkro śmiertcią groziło, by prowadzić dalej zaczęte dzieło. Mimo to ze strony poprzednich rządów mało mieli dowodów uznania i wdzięczności. Niebezpieczeństwa, na które narażone było dzieło misyjne wskutek zamieszek wewnętrznych w różnych dzielnicach Chin oraz uzyskane w ostatnich latach zdobycze tem bardziej usprawiedliwiają tę pomoc, z jaką zamierza wystąpić rząd. Bez niej opóźniłyby się rozwój pracy, której wartość dla wzajemnego zbliżenia się obu narodów i dla ukształtowania się kulturalnych i ekonomicznych stosunków włosko-chińskich jest wprost nieoceniona.

Pogłębienie życia religijnego we Włoszech.

Rzym. Baczni obserwatorzy rozwoju stosunków społecznych i politycznych we Włoszech, zwłaszcza w ciągu ostatnich miesięcy, spostrzegają, że współpraca między władzami kościelnymi i państwem uклада się w tym kraju coraz pomyślniej. W związku z tem na uwagę zasługuje fakt, że w czasie Roku Świętego wszystkie organizacje faszystowskie odwiedziły bazyliki, by uzyskać odpust jubileuszowy. Przybywały one do kościołów nietylko w towarzystwie swych kapelanów, ale także pod przewodnictwem świeckich kierowników. Godne jest podkreślenia również i to, że różne faszystowskie organizacje i związki zawodowe, jak urzędników bankowych, wydawców czasopism, dziennikarzy i inne, przystąpiły wspólnie do Wielkanocnej Komunii św.